

MARIA DANILEWICZ ZIELIŃSKA¹

„KRÓL NOWEGO IZRAELA” – TADEUSZ GRABIANKA (1740–1807)

Tadeusz Grabianka², zamożny posiadacz rozległych dóbr na terenie Polski i słynny ekscentryk, odgrywał czołową rolę w środowisku

¹ Maria Danilewicz Zielińska (ur. 1907 w Aleksandrowie Kujawskim, zm. 2003 w Quinta das Romazeiras), po kądzieli wnuczka Wincentego Korotyńskiego, zasłynęła jako emigracyjna działaczka, bibliotekarka i bibliograf, pisarka i krytyk literacki, redaktor, autorka m.in. znakomitego tomu *Szkiców o literaturze emigracyjnej*, autobiografii w formie konwersacyjnej pt. *Fado o moim życiu. Rozmowy z Włodzimierzem Paźniewskim* i wielu innych publikacji. Terminowała jako pisarka i archiwistka u Gabriela Korbuta i Antoniego Słonimskiego. W 1936 przygotowała obszerną edycję pism zebranych Tymona Zaborowskiego. Po wojnie została dyplomowanym bibliotekarzem British Library. Działała w Związku Pisarzy Polskich na Obczyźnie, w Towarzystwie Historycznym i Polskim Towarzystwie Naukowym na Obczyźnie (jako długoletni administrator wydawnictwa, następnie członek zarządu Towarzystwa). Należała także do jury Nagrody Fundacji im. Kościelskich i nagrody tygodnika „Wiadomości”. Laureatka Nagrody Związku Pisarzy Polskich na Obczyźnie, Nagrody Fundacji Jurzykowskiego, Nagrody Edytorskiej Polskiego PEN Clubu. Publikowała w londyńskich „Wiadomościach” (pod pseudonimem „Szperacz”), pisywała dla Radia Wolnej Europy i Głosu Ameryki. Jej publikacje ukazywały się także w *Kulturze*, *Dzienniku Polskim* i *Dzienniku Żołnierza* oraz *Tygodniku Polskim*. Pod koniec życia osiadła w portugalskim miasteczku Feijó opodal Lizbony, gdzie w styczniu 2001 r. spłonęła spora część zgromadzonego przez nią ogromnego archiwum, które po jej śmierci miało trafić do Archiwum Emigracji toruńskiego UMK. Do 1989 jej twórczość była w Polsce zakazana.

² Informacje biograficzne o bohaterze artykułu – zob.: *Encyklopedia Powszechna [Orgelbranda]*, t. X, Warszawa 1862, s. 382 – art. sygnowany W.H.[uczański]; Dr. Antoni J. [= Antoni Józef Rolle], *Tadeusz Leszczyć Grabianka starosta liwski i Teresa ze Stadnickich, jego małżonka*, Lwów 1875; *Encyklopedia Kościelna* podług teologicznej encyklopedji Wetzera i Weltego z licznymi jej dopełnieniami pod



awiniońskich iluminatów, subsydiując ich działalność i propagując ich poglądy z godnym uwagi zapalem. W charakterze emisariusza tej grupy przybył w 1768 roku do Londynu w celu nawiązania kontaktów z tamtejszymi swedenborgianami. Ignorowana poniekąd opowieść o tej niezbyt udanej wizycie rzuca interesujące światło na dość zawile powiązania funkcjonujące w pseudomistycznym „podziemiu” epoki oświecenia.

Ambitny ów szlachcic, który – jak wieść niosła – pragnął zostać wybranym na króla Polski, kreślił się zazwyczaj jako „hrabia Leszczyc de Pankracewicz Grabianka”, podróżując zaś za granicę albo tam zamieszkując, zwykł posługiwać się pseudonimem „Le comte Ostap” (od nazwy jednej z rozleglejszych swych posiadłości – Ostapkowce) bądź „Count [hrabia] Sutkowski” (z racji na posiadaną wieś – Sutkowce). Godność ta była fikcyjna, chociaż tytuł „Comes” pojawia się tu i tam w rodowych papierach Grabianków³. Dziedziczne majątki ziemskie rodu były wszakże rzeczywistością; co więcej, znajdowały się na Podolu, które było jednym z najbogatszych i najbardziej urodzajnych regionów Polski.

Grabianka – jedyny syn Józefa i Marianny (z d. Kalinowskiej) – urodził się 8 stycznia 1740 r. w Rajkowcach⁴, na zamku, którego matka Tadeusza (*haec mulier*) dzielnie broniła pod nieobecność męża przed wędrownymi watahami rabusiów. Ona to postanowiła zadbać o wykształcenie syna, wysyłając go do Lunéville, gdzie pozostawał pod

red. M. Nowodworskiego, t. VI, Warszawa 1875, ss. 342–343; Józef Ujejski, *Król Nowego Izraela: Karta z dziejów mistyki wieku oświeconego*, Warszawa 1924; *Polski Słownik Biograficzny*, t. VIII, Kraków 1959–60, ss. 462–463 (art. pióra Karola Rollego).

³ Jak pisze Szymon Konarski (*O heraldyce i „heraldycznym” snobizmie*, Paryż 1967, s. 57): „Ci[,] którym to dogadzało[,] wykorzystali możliwość tłumaczenia słowa łacińskiego *comes* na polskie słowo (określenie) [„hrabia”], ukrywając fakt, że w średniowiecznej Polsce oznaczało ono nie tytuł, lecz urząd. Nie było przywiązane do rodziny[,] [zwłaszcza – do arystokratycznego rodu], lecz do osoby, która ten urząd sprawowała”.

⁴ Nt. genealogii Tadeusza Grabianki zob. T. Żychliński, *Złota księga szlachty polskiej*, Poznań 1883, 1899 t. V, s. xxi; K. Pułaski, *Kronika polskich rodów szlacheckich Wołynia, Podola i Ukrainy*, Brody 1911, t. I, s. 78.

opieką Stanisława Leszczyńskiego, niegdyś króla Polski, teścia Ludwika XV. Odnotowano, że Józef Grabianka poczuł się dotknięty do żywego, znajdując swego szesnastoletniego syna odzianym z francuska, gdy ten wrócił był na krótki czas na Podole w roku 1756. Trzy lata później, wezwany na gwałt z Francji za sprawą śmierci swego ojca, wygłosił młodzieniec we Lwowie mowę żałobną, która przyprawiła przytomnych o łzy. Nie bez znaczenia jest tu okoliczność, że oracja owa była inkrustowana erudycyjnym dyskursem na temat znaków zodiaku.

Tadeusz odziedziczył znaczny majątek, obejmujący trzy zamki i czternaście rozległych majątków ziemskich na Podolu; tymczasem na całą Polskę słynęły klejnoty z posagu jego matki. Potrzebował spłacić spadek po swej siostrze, co zresztą zrekompensował sobie z naddatkiem posagiem swojej żony: oto w roku 1771 poślubił Teresę Stadnicką, dziedziczkę części ogromnej fortuny należącej do Herburtów. Jako że mógł dzięki temu pozwolić sobie na rozrzutność w wydatkach, zaskarbił sobie famę utracjusza i marnotrawcy.

Chociaż czuł przywiązanie wobec polskiego narodu, mieszkać wolał w innych krajach aniżeli na rodzinnym swym Podolu. Jego nazwisko stało się tym samym związane bardziej z Awinionem i Sankt-Petersburgiem niżli z jego włościami, którymi zawiadywanie pozostawił swej energicznej połowicy. W gruncie rzeczy jedynym, co go interesowało, były przychody, jakie przynosiły jego posiadłości, a spożytkowywał te zyski na szeroko pojęte działania alchemiczne, „mistyczne”, filantropijne oraz – o ile możliwości – polityczne. Nawet jeśli jego wierzytelom zdarzyło się raz i drugi przejąć jego własność, to żonie udawało się ocalić na tyle sporą część ziemskiego majątku, że Grabianka w dalszym ciągu mógł posiadać z górą osiem tysięcy chłopów pańszczyźnianych.

Ustalono, że podczas pobytu swego za młodu we Francji Grabianka zawarł znajomość ze Stanisławem Antonim Poniatowskim, obranym później królem Polski (jako Stanisław II August).⁵ Jednakże w następstwie jakiegoś zatargu powziął on wobec tegoż Poniatowskiego

⁵ *Enc. Powsz.* (zob. przyp. 1); *Enc. Kośc.* (zob. przyp. 1).



głęboką niechęć, pozostając odtąd jego konsekwentnie nieprzejednanym wrogiem. Jak powiada jeden z jego polskich biografów: „światowe powodzenie, wielka umiejętność pozyskiwania ludzkich umysłów, gładka mowa i szlachecka duma, w powiązaniu z nieskrywaną nienawiścią wobec Stanisława Augusta, dały asumpt przekonaniu, że pragnieniem jego było objęcie polskiego tronu”. Ale mówiono o nim rzeczy nawet większe: rosyjski jego biograf, Longinow, pisze⁶, że pewien wróżbiarz przepowiedział, iż Grabianka zostanie

królem polskim, że wojny domowe przyspieszą upadek cesarstwa Rosyjskiego i Katarzyny II, a wówczas on, Grabianka, [...] zniszczy potęgę Turków, wypędzi ich z Europy, zawładnie Azyą i częścią Afryki i stolicę swoją przeniesie do Jerozolimy.

Tam przyjdą bić mu czołem królowie ziemscy i uczyć się odeń najwyższej mądrości, jako u nowego Salomona, a przedniejsi zwolennicy jego, zostaną władcami królów samych i osypani będą bogactwami świata tego. [Cyt. za: Rolle, op. cit., s. 25 (przyp. tłum.).]

Tymczasem, w oczekiwaniu na warunki sprzyjające ziszczeniu się tej prognozy, przyszedł „Król Nowego Izraela” pozyskał wiedzę o oświecie i odegrał swoją rolę w wewnętrznych sporach Polski. W roku 1769 odwiedził Paryż, gdzie co prawda „Duch XVIII wieku silnie go owionął”, lecz „Zapragnął [on] reform nie dla tego aby burzyć, lecz aby odbudować moralną stronę upadającej ludzkości”⁷. Przekazano, że podczas swego pobytu w Warszawie w tamtym okresie Grabianka zadzierzgnął pierwsze swe kontakty z adeptami nauk okultystycznych; jeden z nich – jak utrzymywano – przeszedł za ich sprawą istną przemianę: z człeka niestosującego się do społecznych norm stał się osobą przestrzegającą zasad moralności.

Nie jest jednak prawdopodobne, aby miał to być w istocie pierwszy kontakt Grabianki z wielkim „podziemiem” ery oświecenia – epoki, w której szacunek dla rygorystycznej logiki często bywał wręcz zadziwiająco sprzężony z zainteresowaniem zjawiskami okultystycznymi.

⁶ M. Longinow, *Odin iz magikov XVIII v.*, „Russkij wiestnik”, XI 1860, nr II, s. 584.

⁷ *Enc. Powsz.* (zob. przyp. 1), s. 382.

Okazji do tego rodzaju kontaktów nie brakowało, nawet podczas pobytu Grabianki w Lunéville. Możemy założyć, że goszcząc w Warszawie musiał on poznać hrabiego Augusta Moszyńskiego, jak i pułkownika Jeana de Thoux de Salverte’a, który – wyposażony w „zapas «skrytych umiejętności hermetycznych, kabalistycznych i alchemicznych»” i zaangażowany w działalność „chemiko-mistyczną”⁸ – założył był tamże, w 1763 roku, swoją Académie de Secrets. Obaj byli blisko związani z hrabią Alojzym Fryderykiem Brühlem⁹ oraz z wolnomularstwem rytu ścisłej obserwancji – „to jest z systemem Rycerzy Templariuszy, któremu przewodził baron Karl von Hund” (Charles, kawaler mieczowy – *Chevalier de l’Epée*), wielki mistrz VII. prowincji masonerii. Założona przez nich w 1774 r. loża szkocka „Karol pod Trzema Hełmami” funkcjonowała pod nadzorem kapituły, która „sesje swe prowadziła w duchu Świętego Zakonu Świętego Kościoła Jeruzalem, albo rytu templariuszy”. Można by tu mimochodem dodać, że rosyjski generał Piotr Melissino¹⁰, znany dobrze dziejopisom rosyjskiej masonerii, zgłosił się do nich w roku 1776 „o przyjęcie do systemu ścisłej obserwancji”. Mieli oni również bliskie powiązania z Filaletami (Rycerzami Prawdy): informuje nas Mackenzie, że znajdował się pośród nich Grabianka; powołuje się on przy tym na autorytet Beswicka, że w gronie tych „Miłośników [czy też Rycerzy] Prawdy” Cagliostro posługiwał się pseudonimami „Mosma”, „Saint-Germain” i – uwaga! – „Grabianka”¹¹.

Wszystko to działo się w okresie, kiedy w łonie francuskiego wolnomularstwa zachodziły ważne wydarzenia – i kiedy Paryż, Berlin i Londyn prześcigały się ze sobą w wysiłkach na rzecz rozszerzenia swoich wpływów w Polsce. Grabianka przebywał jednakże podówczas najgłówniej na Podolu; podobno Cagliostro odwiedził go tam

⁸ J. Ujejski, *Król Nowego Izraela* (zob. przyp. 1), s. 51 (nt. de Thoux: ss. 49–53); Walenty Wilkoszewski, *Rys historyczno-chronologiczny Towarzystwa Wolnego Mularstwa w Polsce*, wydał z rękopisu T. Świącicki, Londyn 1968, s. 60 (nt. J. de Thoux de Salverte i jego działalności na terenie Polski).

⁹ *Polski Słownik Biograficzny*, s.v. Brühl.

¹⁰ Wilkoszewski, *Rys historyczno-chronologiczny* (zob. przyp. 7), ss. 29, 39, 42.

¹¹ Kenneth R.H. Mackenzie, *The Royal Masonic Cyclopaedia*, London 1877, s. 561.



w 1775 r., chociaż ustalenia pewnego studium tyczącego się tras odbywanych przez Giuseppe Balsama zdają się wskazywać, że nie jest to prawdopodobne¹². Nie ma za to wątpliwości co do dat ożenku Grabianki (1771) ani dat urodzeń jego dzieci: Anny, Antoniego i Erazma (odpowiednio: 1773, 1775 i 1777).

Kariera Grabianki jako członka stowarzyszenia Iluminatów rozpoczęła się w 1778 albo 1779 roku, kiedy to uzyskał on dostęp do kręgów dworskich księcia Henryka pruskiego w Berlinie i miał możliwość zetknąć się tam z dwiema osobami, które precyzyjnie zidentyfikował J. Bricaud¹³: eks-benedyktynem Dom Antoine'em-Josephem Pernety i *abbé* Louisem-Philibertem de Morveau (który występował pod nazwiskiem „Brumore” i był bratem Guytona de Morveau, członka Komitetu Ocalenia Publicznego, dyrektora paryskiej École Polytechnique, znanego chemika). Bardziej prawdopodobną datą jest rok 1778, gdyż sporządzony przez Grabiankę w Sankt-Petersburgu manifest będący czymś w rodzaju „składu apostolskiego”¹⁴ początki „wspólnoty Nowej Jeruzalem” przypisuje tej właśnie dacie. Okoliczności i cel pobytu naszego bohatera w Berlinie nie są znane. Wizyta ta mogła się odbyć z inspiracji hr. Augusta Moszyńskiego, choć warto odnotować, że Ogólne Zgromadzenie rytu ścisłej obserwacji odbyło się w Wolfenbüttel w lipcu roku 1778, po śmierci Karla von Hunda. Następcą jego został Charles, książę Södermanlandii, późniejszy król Szwecji i wielbiciel Swedenborga. Ale Grabianka mógł odwieść to towarzystwo również w poszukiwaniu *superiores incogniti*.

Dom Pernety¹⁵, który został kierownikiem duchowym i mentorem Grabianki, był typowym przedstawicielem grupy, do której ten ostatni dołączył. Jako młody benedyktyn studiował grecką i egipską mitologię oraz usiłował dowieść, że „mity dadzą się sprowadzić do

¹² Sugeruje to A.J. Rolle, op. cit. (zob. przyp. 1), s. 245; kwestionuje zaś J. Ujejski, *Król Nowego Izraela* (zob. przyp. 1), ss. 58–9.

¹³ Joanny Bricaud, *Les illuminés d'Avignon. Étude sur Dom Pernety et son groupe*, Paris 1927. Na temat iluminatów – zob. E. Lennhoff, O. Posner, *Internationales Freimaurerlexicon*, München 1932; reprint: Graz [b.d.], kol. 729–735.

¹⁴ Ujejski, *Król Nowego Izraela* (zob. przyp. 1), ss. 147–150.

¹⁵ J. Bricaud, *Les illuminés d'Avignon* (zob. przyp. 12), passim.

szeregu powiązanych historycznych alegoryj”. W 1763 r. pożegłował wraz z Bougainville’em na Falklandy jako kapelan; po powrocie zwrócił się do swych benedyktyńskich przełożonych, wraz z dwudziestoma ośmioma innymi mnichami, z prośbą o zwolnienie go ze złożonych ślubów. Ci odwlekali postanowienie w tej materii, aż w końcu Pernety wrócił do świeckiego życia bez formalnego zwolnienia. Udał się następnie do Awinionu, gdzie przywrócił do życia lożę św. Jana Jerozolimskiego: jej roczniki zdają się wskazywać, że miała ona powiązania z jakobitami i była wpłątana w konflikt arystokracji ze wschodzącym stanem trzecim. Pernety usiłował połączyć wolnomularstwo z naukami ezoterycznymi; w tym celu ustanowił pewne stopnie rytu szkockiego, jako to: Rycerz Argonautów, Rycerz Złotego Runa i Rycerz Słońca, tj. 26., 27. i 28. stopień rytu; ich genezy można upatrywać w traktatach Pernety’ego o symbolice mitów.

Po kilkuletnim pobycie w Awinionie znalazł się Pernety w Berlinie, na dworze Fryderyka II, na zaproszenie tego ostatniego – ponoć omyłkowe: monarsze miało chodzić o Jacques’a Pernety’ego, autora *Lettres philosophiques sur les physiognomies* (1784), wuja Antoine’a-Josepha. Tak czy inaczej, ów pozostał w Berlinie w charakterze bibliotekarza i opublikował tam wiele pism własnego autorstwa. Znalazł m.in. czas na przeprowadzenie gorzkiej polemicznej wymiany z De Pauwem, który utrzymywał, że wszyscy Amerykanie są degeneratami, gdy tymczasem zdaniem Pernety’ego byli oni normalnym, a nawet wcale obiecującym narodem.

To właśnie w tamtym czasie Pernety obznajomił się z pismami Jakoba Böhmego i Swedenborga – dwóch autorów, którzy cieszyli się wielką estymą wśród polskich romantyków¹⁶. Zainteresowania tego po części dowodzi fakt, że Pernety przekładał dzieła Swedenborga na francuski. Drugi mentor Grabianki w Berlinie, Brumore, również tłumaczył pisma szwedzkiego teozofa, czyniąc to *more suo* [„po swojemu”] – to jest dodając całe wysnute z głowy passusy. Interpolowane

¹⁶ Obaj wywarli silny wpływ na Mickiewicza i Słowackiego, a zwłaszcza na Towiańskiego (zob. Henri Desmetre, *Towiański et le messianisme polonais*, Lille 1947, s. 221n).



akapity znajdujemy w jego przekładzie *Delitiae sapientiae de amore conjugiali*; niestosowność takiego zabiegu wzbudziła ogromne oburzenie pośród ortodoksyjnych zwolenników Swedenborga. W każdym razie to właśnie pod opieką Pernety'ego i Brumore'a Grabianka stał się pierwszym polskim wyznawcą szwedzkiego mistyka.

Pernety i Brumore mieli inne jeszcze wspólne pole zainteresowań – mianowicie alchemiczne poszukiwania kamienia filozoficznego. Niewielkie berlińskie laboratorium, którym kierowali, zakupiło od niejakiego „Éliego Artysty”¹⁷ surowce jakoby nieodzowne w tych poszukiwaniach. Imię to (*Élie Artiste*) nie jest obce zgłębiającym XVIII-wieczne „podziemie”: notowane znacznie wcześniej, może być uznane za symbolizujące nieśmiertelnego maga, który przemyka przez stulecia, pojawiając się w różnych krajach, w coraz to nowszych przebraniach. Skądinąd zdaniem niektórych badaczy (jest pośród nich J. Bricaud) był on przyjacielem Swedenborga, wspierającym materialnie jego działania. Inni z kolei twierdzą, że *Élie Artiste* było imieniem nadanym „bytowi zbiorowemu” (*être collectif*), który jakoby działał w imieniu różokrzyżowców. Tak czy inaczej, Brumore pełnił rolę pośrednika, zaopatrującego Grabiankę w buteleczki z tajemniczymi płynami służącymi do celów alchemicznych.

Możemy w związku z tym wspomnieć o jednym jeszcze pseudonieśmiertelnym: mowa o hrabim Saint-Germain (zm. 1795), który – jak mówiono – był faworytem *madame de Pompadour*, władał polszczyzną i zwyczajowo pijał tajemniczy „eliksir życia”. W okolicach roku 1770 przebywał on na dworze Fryderyka II i był członkiem kręgu, który jest przedmiotem naszego tutaj zainteresowania¹⁸.

Aby znaleźć się w kręgu wtajemniczonych, Grabianka musiał być zyskać zaufanie Pernety'ego i przejść przez jego obrzęd wtajemniczenia. Wiązało się to z siedmioletnim okresem wstępnych przygotowań, takimż okresem dowodzenia innymi oraz z wykonywaniem władzy królewskiej podczas dwóch dalszych siedmioletnich okresów. Jak trafnie zauważa polski biograf Grabianki, nie ma żadnych wątpliwości

¹⁷ S. Hutin, *Les Sociétés secrètes*, Paris 1963, ss. 51–52.

¹⁸ Mackenzie, op. cit. (zob. przyp. 10), ss. 643–644.

co do tego, że „Pernety jednak nie miał ochoty wypuszczać z rąk człowieka widocznie bardzo bogatego i skoro mu Grabianka swoje postanowienie (wyjazdu) zakomunikował, obiecał wreszcie, że mu wskaże człowieka, który całą jego żądzę wiedzy może zaspokoić za pośrednictwem «nauki liczb»”¹⁹. Zwyczajna roztropność nakazywała cierpliwe wykorzystywanie ogromnych możliwości finansowych, jakie kryły się w bogatych majątkach podolskich Grabianki.

W awiniońskim Musée Calvet (założonym przez jednego ze współwyznawców Grabianki) znajduje się rękopis (nr 3090) zawierający sprawozdanie z działań owych poszukiwaczy kamienia filozoficznego (*Grand œuvre*) w ich berlińskim okresie; materiałem tym posłużył się częściowo J. Ujejski, a w szerszym zakresie J. Bricaud²⁰. Bez wdawania się w szczegóły – znajdujemy tam, że działania wtajemniczonych były zgodne z instrukcjami udzielonymi im przez *Sainte Parole*²¹. Trudno jest stwierdzić, w jaki sposób przekazywano tego rodzaju komunikaty; ponadto odpowiedzi przytoczone w tym manuskrypcie są rozwlekłe, sentencjonalne i niejasne; konkretnych responsów udzielano jedynie w odniesieniu do prac wykonywanych w chemicznym laboratorium. Zdarzało się również, że kiedykolwiek – po iluś miesiącach powolnego podgrzewania surowców – nieuniknienie następował jakiś wypadek; na przykład w dniu 3 czerwca 1779 r. asystent Brumore’a przewrócił naczynie z alchemiczną bazą, powodując utratę niemal całego tego płynu.

¹⁹ Ujejski, *Król Nowego Izraela* (zob. przyp. 1), s. 70. [Autorka mylnie podaje: „*Encykl. Powsz.* (zob. przyp. 1), t. X, s. 382” (przyp. tłum.).]

²⁰ Ujejski, *Król Nowego Izraela* (zob. przyp. 1), ss. 66–84; J. Bricaud, *Les illuminés* (zob. przyp. 12), ss. 43–63; zob. też Marc de Vissac, *Dom Pernety et les Illuminés d’Avignon*, „*Mémoires de l’Académie de Vaucluse*”, ser. 2, VI (Avignon, 1906), ss. 219–38; Adrien Marcel, *Les quatre maisons des Illuminés d’Avignon*, ibidem, XXII (1922), ss. 86–101; Auguste Viatte, *Les sources occultes du romantisme*, t. I, Paris 1928, ss. 89–103; R. Le Forestier, *Les Illuminés de Bavière*, Paris 1914 oraz Lennhoff i Posner, *Internationales Freimaurerlexicon*, passim.

²¹ Nie udało się ustalić, kto ukrywał się pod pseudonimem *Sainte Parole*; mógł to być sam Pernety albo może panna Bruchier.



Sainte Parole polecił Pernety'emu formalnie zorganizować stowarzyszenie, dopuszczając do członkostwa w nim jedynie tych, którzy poddali się procedurze „konsekracji”. Odbywane w tym celu praktyki trwały dziewięć dni; przeprowadzano je o świcie na wzgórzu zwanym „Pustkowień”, w okolicach Berlina. Na szczycie wzniesienia zbudowano [z darni] „ołtarz mocy” (*autel de puissance*) i palono kadzidło, aż otumaniony kandydat obwieszczał, że potrafi dostrzec czuwającego nad sobą anioła. Obrzęd ten zwano *faire un Jéhovah*.

Zapytany, czy Grabianka zasługuje na dopuszczenie do grona stowarzyszonych, *Sainte Parole* udzielił odpowiedzi zdecydowanie przychylniej, a przy tym dość zaangażowanej: „Synu mój! Serce ma on czyste. Nie obawiaj się mieszać kadzidła twojego z kadzidłem jego, stanie się on bowiem pewnego dnia siedemkroć ważniejszym niżli ty sam”. Zarządzi ów *Sainte Parole* ponadto, aby za sprawą rzeczony serca czystości zarzucone były w tym wypadku przygotowania do obrzędu „konsekracji”. Polecenia te wypełniono, a *Sainte Parole* uznał ważność ceremonii, choć przewidziany przepisami anioł nie pojawił się był u boku adepta. Zapytany, czemu zatem tak właśnie postanowił, *Sainte Parole* zalecił po prostu cierpliwość. „Nowicjusze” przyjmowali tytuły zgodnie z dalszymi poleceniami *Sainte Parole'a*: w ten sposób Grabianka stał się „Królem Nowego Izraela”, Pernety zaś – „Pontyfikiem” (*Le Pontife*).

Członkostwo w stowarzyszeniu nie ograniczało się bynajmniej do mężczyzn – należały doń zarówno kobiety (podobnie jak w egipskim rycie Cagliostro), jak i dzieci. Klan Grabianki był tam reprezentowany obficie: prócz samego Tadeusza członkami byli jego żona, siostra teje – Tekla, wraz ze swym mężem Janem Amorem Tarnowskim, tudzież Marianna Stadnicka (z d. Lanckorońska), matka dwu siostr. W gronie członków towarzystwa znajdował się także generał Michał Ronikier, przyjaciel Grabianki i członek warszawskiej loży tzw. rytu szkockiego rektyfikowanego „Cnotliwy Sarmata”. Grabianka „konsekrował” również swą sześciolletnią córkę Annę.

Kochanka Brumore'a, *mademoiselle* Bruchier, zajmowała się praktycznymi aspektami porozumiewania się z *Sainte Parole'm*. To ona

m.in. przekazała Grabiance zezwolenie na opuszczenie Berlina i wyjazd na Podole w celu zrekrutowania kolejnych adeptów.

W jesieni roku 1779 Pernety'emu przebaczone jakieś przewinienie i poddano „powtórnej konsekracji”, podczas której ujrzał on dwóch aniołów w ludzkiej postaci i odzyskał władzę „wyświęcania” nowych członków. Grabiance z kolei przypadło w udziale poddanie się ciężkiej próbie. Otóż *Sainte Parole* nakazał mu rozstać się z córką na lat siedem, które to poświęcenie zamierzone było w celu przysposobienia jej do roli „Matki Nowego Ludu”, „Córki jego Mocy” i „Twórczyni jego Chwały”. Z innych źródeł wiadomo nam, że Brumore, jako przybrany ojciec, miał się troszczyć o dobro tego dziecięcia, zadaniem zaś panny Bruchier było sprawowanie nadzoru nad jej kształceniem. Co prawda Grabianka wraz z żoną sprzeciwili się temu postanowieniu, na próżno jednak: w dniu 10 marca 1780 r. przywiózł on dziecko do Berlina i przekazał je w ręce opiekunów. Dziewczynka miała pozostać w ich towarzystwie przez trzy lata, do 10 marca 1783 r., nie oglądając przez cały ten czas rodziców. Jak się wydaje, Brumore wraz z *mille* Bruchier spędzili potem jakiś czas na Podolu, gdzie wraz z Ronikiem oddawali się alchemicznym eksperymentom – kolejny raz bez dobrego skutku. Jak zapisał Pernety, tym razem „nie sprzyjały nam Niebiosy”.

A. Viattemu²² zawdzięczamy opublikowanie treści listu Pernety'ego do barona Charlesa Nordenskjölda, napisanego w Berlinie i datowanego na 20 października 1781 r., z którego wynikałoby, że „Pontyfik” pozostawał w stałym kontakcie z „Królem Nowego Izraela”. Pernety informował szwedzkiego adresata o dwóch podolskich włościanach, którzy wskrzeszeni z martwych, „zbudziwszy się, na nowo żyć poczęli”. I dalej: „Z moglił swych powstałi, w zdrowiu, chodzili i Bogu dziękowali, [...] zgodnie twierdzili, że widzieli i słyszeli o sprawach innego świata, lecz mówić im o nich zabroniono [...]”. Jeden z dalszych passusów tej epistoły odnosi się zapewne do Grabianki; Pernety pisze mianowicie o „pewnym polskim szlachcicu, który osiadł był przed laty na wsi i żywot przykładny wiedzie, ogłaszając tym, co słuchać zechcą, nowego Królestwa Jezusa Chrystusa

²² Viatte, *Les sources occultes* (zob. przyp. 19), t. II, ss. 279–280.



na ziemi nadejście – którego to onże sam oczekuje w przyszłości najbliższej. I dodaje autor listu: „Zapewniam Cię, że ten musiał być znak od Boga otrzymać”, przy czym rzeczony szlachcic jest *un partisan de Swedenborg* – „Swedenborga zwolennikiem”.

Mniej więcej w tamtym właśnie czasie zostało przełożonych kilka traktatów szwedzkiego mistyka. Pernety nie był jednakże jego ślepo posłusznym uczniem. Niewątpliwie starał się zinterpretować poglądy na temat Trójcy Świętej w duchu atanazjańskiego symbolu wiary, która to okoliczność wyjaśniałaby jego utarczki z ortodoksyjnymi swedenborgianami. Mackenzie²³ twierdzi, że Pernety „podzielał” idee Swedenborga, ale – chociaż czynił to w dobrej wierze – owocześni ortodoksyjni wyznawcy teozofa nie spoglądali nań przychylnie. W dalszym toku wykazemy, że opowieść Hindmarsha²⁴ w pełni potwierdza ten osąd.

Pozycja Pernety’ego w Berlinie uległa w roku 1782 pogorszeniu, a to z szeregu powodów: oto *Sainte Parole* nakazał mu „zerwać łańcuchy” i udać się „na Południe”, by dalej prowadzić tam poszukiwania kamienia filozoficznego (*l’Œuvre marchera devant lui*) oraz położyć podwaliny pod Nowy Syjon. „Król” udzielił mu zezwolenia na nieobecność na miejscu na okres 135 dni (była to jego liczba magiczna), a *Sainte Parole* narysował okrężną trasę z przystankami u grobu Böhme’go oraz w Pradze. I tutaj zaszedł dość niespodziany wypadek: oto Pernety nawiązał kontakt ze swymi benedyktyńskimi przełożonymi, którzy – choć zażądali pierwaj, aby natychmiast powrócił na ścieżkę życia mniszego – ostatecznie przyzwolili mu na pozostanie w świecie. Pernety udał się po tym na południe Francji i spędził czas jakiś w domu swego brata w Valence.

Tymczasem Brumore zakupił u Éliego Artysty w Hamburgu o dwie buteleczki kosztownej alchemicznej bazy, zawiózł je do Bazylei, a następnie – zgodnie z kategorycznym nakazem *Sainte Parole’a* z października 1784 r. – udał się do Awinionu, gdzie przeprowadził

²³ Mackenzie, op. cit. (zob. przyp. 10), s. 556.

²⁴ Robert Hindmarsh, *The Rise and Progress of the New Jerusalem Church in England, America, And other Parts* (ed. E. Madeley), London 1861.

doświadczenia alchemiczne w towarzystwie La Richardière’a, miejscowego lekarza, i członka-założyciela loży Św. Jana Szkockiego od Prześladowanej Cnoty (*Saint-Jean d’Écosse de la Vertu Persécutée*). Zawezwany przez tę lożę, Pernety wziął udział w inauguracji nowej próby wytworzenia kamienia filozoficznego (26 marca 1785). Procedura wymagała utrzymania równego poziomu ciepła przez 1200 dni, to jest do 13 lipca 1788 r. (Brumore’emu nie było dane dożyć chwili zorientowania się w rezultacie eksperymentu, jako że zmarł on 28 lutego 1786 r. w Rzymie, zdążwszy przedtem popełnić artykuł o Swedenborgu dla *Journal encyclopédique*). Na drodze poszukiwaniom kamienia filozoficznego stanęły poważne trudności, które jednakowoż zostały przewyżczone za sprawą szybkich działań *Sainte Parole*’a, który polecił Grabiance opuszczenie Podola i przybycie do Awinionu. Dopiero wtedy, z końcem roku 1785, ramy paramasońskiej organizacji określanej mianem „awiniońskich iluminatów” (*Illuminati d’Avignon*) przybrały wyraźną postać. Z pewnych przyczyn należy przypuszczać, że ciało to miało stanowić kontynuację *Académie de Sages* – „Akademii Mędrców”, mającej odgałęzienia w Awinionie, Montpellier, Douai i ukraińnym Mohylewie; ślady jej obecności na ziemi szwedzkiej odnotowano w roku 1770, a początki jej wiązano z nazwiskiem Eliasa Ashmole’a²⁵.

U początków pojawiła się poważna trudność z uwagi na fakt, że Awinion znajdował się na terytorium papieskim. Udało się obejść tę okoliczność przez zwerbowanie jako adepta markiza de Vaucrose z Bédarrides, majątku usytuowanego opodal Awinionu, na terenie nie podlegającym watykańskiej jurysdykcji (*in Comitatu sed non de Comitatu*). Twierdząc, że miejsce owo wskazała tęcza, ogłosił Pernety, że najstosowniejszym miejscem na siedzibę towarzystwa będzie domek położony przy drodze do Courthézon. Odnotowano, że zasiał on w ogrodzie koło tego domu jakieś nasiona przywiezione z Ziemi Świętej.

²⁵ A.F. A. Woodford (red.), *Kenning’s Masonic Cyclopaedia and Handbook of Masonic Archeology, History, and Biography*, London 1878, s. 4.



To właśnie tam, nie w Awinionie, iluminaci owi rozpoczęli działalność jako zorganizowany organizm. Zebrania ich poświęcone były astrologii, magii, próbom podnoszenia na duchu i interpretowaniu snów. W wydzielonej części owego domu urządzono świątynię wedle sennej wizji Swedenborga i ozdobiono ją alegorycznymi obrazami. Po sąsiedzku zaaranżowano laboratorium, w którym z dawna oczekiwany „eliksir życia” gotował się na wolnym ogniu, przechodząc stopniowo od fazy upłynnienia ku emulgacji. Musée Calvet przechowuje rękopis, w którym niejaki doktor Bougé wypisał recepty na „filozoficzne złoto”²⁶ i takąż „sól” jako środki przeciw chorobom oraz wydłużające życie.

Uformowany przez Pernetę i Grabiankę załóżek szybko urósł do rozmiarów stowarzyszenia zrzeszającego około stu członków, pośród których znalazły się lokalne znakomitości, takie jak markiz de Thomé, markiz de Montpézat czy Esprit Calvet – założyciel istniejącego do dziś, przywoływanego tu już muzeum jego imienia. Wszyscy oni należeli do miejscowych łóz i zwracali się do siebie nawzajem per „bracie”. Poza Pernetą i Grabianką do grupy należeli tajemniczy „bracia Bousie” z Berlina, Anglicy o szerokich koneksjach ezoterycznych, sięgających postaci takich jak np. Jean-Baptiste Willermoz czy Louis-Claude de Saint-Martin. Stąd też uderzająca analogia ze współczesnymi tamtemu trendami w ramach podobnych ruchów, takimi jak bawarska grupa Adama Weishaupt, „Oświeceni Teozofowie” Bénédicta Chastaniera (założył on w Londynie, w 1783 r., *Journal Novi-Jérusalémite*), autonomiczna grupa sztokholmska i moskiewskie „Dzieci Nowej Jeruzalem”. Weishaupt określił ich cele w swym dziele *Pythagoras, oder Betrachtungen über die geheime Welt- und Regierungskunst* (1790) jako próbę stworzenia związku osób wyróżniających się niezależnością umysłu, a złożonego z członków pochodzących ze wszystkich stron świata, niezależnie od ich pozycji społecznej i religijnych przekonań. Mieli się oni zjednoczyć celem sformułowania „majstersztyku ludzkiego rozumu” i praktykowania

²⁶ Musée Calvet, Avignon, MS. 3089 („Or philosophique”). Przepis przedrukował Bricaud, *Les illuminés d'Avignon* (zob. przyp. 12), s. 103n.

wspólnego kultu Natury. Dalszym celem byłoby zniesienie ustrojów monarchicznych i zaprowadzenie na całym świecie ustroju republikańskiego. Ten właśnie cel – natury politycznej – napotkał na zdecydowany sprzeciw w masońskich kręgach. Historycy wolnomularstwa klasyfikują iluminackie loże jako instytucje paramasońskie – niezdrowych secesjonistów, których surowo potępiają. Jeszcze bardziej zgorszeni byli przejawianą przez te loże sentymentalną postawą, czego przykładowym objawem były żądania, aby iluminaci „uszu swych nie zamykali na nieszczęśników narzekania”, a „odwagi zadosyć winni mieć, by za nakazami serc swych iść”.

Pozostając pod wpływem nauk Swedenborga, awiniońscy iluminaci wprowadzili do jego doktryny pewien specyficznie religijny element. Uwierzyli bowiem w możliwość uzyskania przywileju bezpośredniej „korespondencji z Niebem” poprzez zadawanie pytań i uzyskiwanie na nie odpowiedzi, które byłyby podatne na rozszyfrowywanie z zastosowaniem „kluczy” różnych stopni. Usiłowali oni pogodzić religię z wolnomularstwem, podobnie jak Joseph de Maistre. W tej mierze wielu z nich było niewątpliwie szczerych, wieloma też powodowały jak najlepsze motywy. Dzieje tej grupy stanowią zapis daremnych usiłowań znalezienia wspólnego języka ze swedenborgianami, a także z innymi kręgami, których wierzenia były (w przekonaniu iluminatów) bliskie ich własnym. Środowiska takie, podobnie jak iluminaci, podkreślały wiarę w nieodłączną obecność aniołów. Anielskim ingerencjom wielką wagę przypisywał również ich współczesny – Cagliostro („Wielki Kopta”), a także, w latach czterdziestych XIX stulecia, Andrzej Towiański, działający w Polsce i we Francji.

Z drugiej zaś strony iluminatów odróżniał od swedenborgian kult Maryi Dziewicy, postrzeganej przez nich jako czwarty element Świętej Trójcy. „Jako Ta, co Słowo wcielone zrodziła, tako i Tyś z Bóstwem prawdziwie złączył się”, zapisał Pernety w swym *Vertus, le pouvoir, la clémence et la gloire de Marie, Mère de Dieu* (1790 r.); relację tych Osób określał mianem „Czwórcy” (*Quaternité*). Z perspektywy dzisiejszej katolickiej mariologii iluminaci zastosowali do Matki Bożej *cultus latrae*, należny wyłącznie Bogu w Trójcy Świętej Jedynemu. W tym względzie poszli za postawami i duchem charakterystycznymi



dla swej epoki, przy czym brak teologicznego przygotowania sprawił, że swobodnie podeszli do zinterpretowania nauk Kościoła.

W późniejszych latach kult Maryi Dziewicy przybrał osobliwe formy: iluminaci „egzorcyzmowali w Jej imię złe duchy, łączyli też w Jej osobie atrybuty Diany, Hekate i Sybilli Syryjczyków”. Podczas odprowadzanych przez nich pseudonabożeństw Matkę Boską reprezentowała „Wielka Matka”, podobnie jak „Król” (*Roi* albo *Monarque*) reprezentował Boga, a w niektóre dni w roku to Ona sprawowała nabożeństwa.

Grabianka nie tylko dzielił te przekonania z Pernetym, ale i do pewnego stopnia mu je narzucał. Postanowił nadto – po krótkim pobycie we Włoszech i w Awinionie – szerzyć je w Londynie. Do Awinionu przybył w wielkim stylu, jako „hrabia Ostap”, instalując się pod adresem *rue de la Colombe* 22 (obecnie *rue Agricol Perdiguer*), dokąd przyciągnął grono oddanych kompanów – za sprawą swej rozrzutności i wystawnej gościnności. Osoby spoza tego grona czuły się urażone praktykowanym przez nie hazardem i „frywolnym erotycznym praktykom”; podobne słowa krytyki częstokroć powtarzają się w sprawozdaniach opisujących Grabiankowe koneksje, także te w londyńskim jego kręgu.

Wydaje się, że właśnie Grabianka zdominował drugi okres działalności awiniońskiej grupy. Świeże światło na tę postać rzuca Robert Hindmarsh w swym *Rise and Progress of the New Jerusalem Church* – dziele dotychczas zapoznanym, choć wyszło ono dość dawno, bo w roku 1861²⁷. Wedle zatem tego autora, wkrótce po przybyciu Grabianki nad Rodan postanowiono o ustanowieniu bezpośrednich relacji z londyńską grupą swedenborgian, a ów winien udać się w tym celu do angielskiej stolicy.

Wyjazd jego do Anglii nastąpił w chwili, gdy sekretne towarzystwa zarówno francuskie, jak i angielskie były bardzo aktywne; poświadczają to różne zjazdy odbywające się w Wilhelmsbad i Paryżu, jako to paryska Konwencja Miłośników Prawdy (Filaletów), na której gościli książę Ferdynand brunszwicki, Saint-Martin i Mesmer

²⁷ Hindmarsh, op. cit. (zob. przyp. 23), ss. 41–49.

(poglądy Filaleatów zbliżone były do poglądów iluminatów z Awinionu). Inną organizacją mającą powiązania z Awinionem była masońska „Contrat Social” rytu szkockiego (po 1776 r. występująca jako *Saint-Jean d'Écosse du Contrat Social*), która przyjęła system stopni Pernety'ego i jego nomenklaturę: *Illuminatus Major-Mage* i *Illuminatus Dirigens Roi*²⁸.

Przed odpłynięciem do Londynu Grabianka (*Frère Voyageur*) musiał być zapoznać się z Weishauptowym wyznaniem wiary, które mianowicie głosiło, że wszyscy ludzie są sobie równi, przy czym człowiek jest panem samego siebie,

jak w patriarchalnym stanie, oraz, że narody różne przywiedzione być winny ku stanowi temu na wszelkie możliwe sposoby, to jest, z użyciem środków pokojowych, o ile możliwości; ostatecznie zaś przy pomocy siły, jako że wszelka opresja zniknąć ma z powierzchni ziemi²⁹.

Elementy tego wyznania miały znaleźć odzwierciedlenie w londyńskich działaniach Grabianki, które w istocie były mniej niewinne niżli powierzchniowo się zdawały.

Relację z wizyty Grabianki w Londynie zawdzięczamy Robertowi Hindmarshowi. Był on założycielem drugiej grupy londyńskich zwolenników Swedenborga, która powstała w 1783 roku w celu szerzenia wiedzy o pisarskiej spuściźnie szwedzkiego mistyka, w zgodności z jego zaleceniami. Grupa przybrała nazwę „Towarzystwo Teozoficzne dla Promowania Niebiańskiej Nauki Nowej Jeruzalem poprzez tłumaczenia, drukowanie i publikowanie Teologicznych Pism E. Swedenborga”. Rozpoczęło działalność od pięciu członków w swym składzie, wśród których znajdował się sam Hindmarsh (który pełnił

²⁸ Zob. J.H. Lepper, *Famous Secret Societies*, London ~1934, s. 113; [J.-P.-L. Roche du Maine], *Essai sur la secte des Illuminés*, Paris 1792.

²⁹ *Gould's History of Freemasonry* (przejrzał i poprawił D. Wright), t. IV, London 1951, ss. 225, 252.



także rolę drukarza), jak również gen. Rainsford, przyszedł gubernator Gibraltaru³⁰.

Hindmarsh rozpoczyna swą opowieść tak oto:

W roku 1786 Towarzystwo odwiedził polski Szlachcic, występujący pod przybranym nazwiskiem Sutkowski, choć prawdziwe nazwisko jego było Grabianka. Jak powiedział, przybył z Towarzystwa we francuskim Awinionie, którego mienił się członkiem. Towarzystwo owo, jak się okazuje, utworzono na Północy Europy, w roku 1779; niektóre z osób je składających wyznawały, że otrzymały rozkazy z nieba, aby udać się na Południe. Inni mieli podążać śladem tychże w stosownym czasie; zrazu rozproszeni po różnych krajach, przebywszy wyznaczone im próby i trudności, zebrać się na powrót mieli w danym miejscu, w czasie ustalonym przez zgromadzenie³¹.

Pseudonim „hrabia Sutkowski”³² był jednym z elementów „aury tajemniczości zawisłej nad całą relacją zdaną przez Hrabiego o tymże Stowarzyszeniu” – zauważa Hindmarsh; po czym wyraża przypuszczenie, że Grabianka

przybył do Anglii w zamiarze pozyskania prozelitów dla jakowychś dogmatów szczególnych Towarzystwa swojego, które miały być wyjawione, kiedy ów dostrzeże pośród nas dyspozycję ku otrzymaniu, z całkowitym zawierzeniem, tego, co miał nam do przekazania. Tymczasem zaś, jako człekowi wielce umiejętnemu i o ujmujących manierach, udało mu się w cudowny sposób dobre zdanie uzyskać u tych, z którymi rozmawiał. W odpowiedzi na pytania dotyczące się jego Towarzystwa jął nas zapewniać, iż członków jego do działania pobudza szczerze pragnienie krzewienia szczęścia rodzaju ludzkiego, szerzenia prawd chrześcijaństwa, szczególnie zaś miłości oraz miłosiernej miłości pryncypiów pośród religii wyznawców, każdej konfesji.

³⁰ F.G. Griffith, *The Swedenborg Society: Past and Present*, London 1948.

³¹ Hindmarsh, op. cit. (zob. przyp. 23), ss. 41n.

³² Sutkowski – bo z Sutkowców, tj. podolskiego majątku Grabianki.

Grabianka wykazał się pilnością w uczestnictwie w zgromadzeniach londyńskiego grona; nadto

okazał się dobrze obznajomionym z czołowymi Nowego Kościoła doktrynami i z wielkim uznaniem wypowiadał się o osobistym charakterze Swedenborga oraz o pismach jego [...] Był szczególnie ochotny spożywać chleb i pić wino (jak gdyby na Ostatniej Wieczery pamiątkę), a to w każdym z naszych domów albo przynajmniej w domach tych, których poczytywał za Towarzystwa naczelnych członków; tedy, po lekkim tym posileniu, zwyczajem jego było wziąć w objęcia każdą z obecnych w kompanii tej osób oraz (wedle zwyczaju cudzoziemców wielu) wycałowanie po trzykroć każdej z nich – najpierw w policzek prawy, potem w lewy, na koniec zaś w wargi ust. Widziałem, jak przyjazne to przywitanie w różnych miejscach stosował – przy jednej z okazji wobec zgromadzonych wspólnie osób z górą trzydziestu: mężczyzn i kobiet, wysokiego i niskiego stanu, zamożnych i ubogich, bez uprzedzeń nijakich; jakkolwiek w ogólności chleb swój i wino spożywać wołał w szlachetnych jeno mężów [*gentlemen*] towarzystwie.

„Przyjazne to przywitanie” powodowało nie lada zamieszanie, zwłaszcza w gronie witanych w taki sposób dam. Grabianka wybrał dwanaście osób z bliższego sobie grona, „oznaczając je w umyśle swoim jako przypominających charakterem swoim, osobą czy sposobem zachowania dwunastu Pana apostołów”. Ojcu Hindmarsha, który był starszym kaznodzieją u swedenborgian, przypadła w ten sposób rola świętego Piotra; sam Hindmarsh, człowiek wówczas bardzo młody, miał być świętym Janem, podczas gdy niejaki George Adams objął rolę świętego Jakuba. Podczas zebrań, w których brał udział, dawał Grabianka do zrozumienia, że awinionskie stowarzyszenie było dumnym depozytariuszem wiedzy na temat „pewnej wielkiej tajemnicy”, którą ten ujawni, gdy nadejdzie czas po temu. Tymczasem upływał miesiąc za miesiącem, a Grabianka ciągle odmawiał wyjawienia sekretu. Oświadczył jedynie londyńskim swedenborgianom, że:

wielka ta tajemnica, która – gdy już zostanie ujawniona – więcej ma uczynić dla nas, niż moglibyśmy w ogóle spodziewać się [...], oświecić



ma pojmowanie w sposób wykraczający poza wszelkie wcześniejsze prawdy odkrycia; nie wyłączając nawet samego Swedenborga pism; klucz do mądrości wszelakiej; oraz objawienia wszelkiego doskonałość.

Zapewnienia te przyjmowano sceptycznie; Grabiankę podejrzewano o „jezuickie knowanie dla pozyskiwania prozelitów na rzecz wiary, która skrywa się w tajemnicę, widząc, iż sam Hrabia i całe Towarzystwo jego nadal deklarują się jako Rzymskiego Kościoła członkowie”.

Publiczne oświadczenie nie zostało nigdy poczynione, zapewne z powodu podejrzeń Anglików co do Grabianki jako papisty. Okazuje się jednak, że w samej rzeczy objawił on swą „polską tajemnicę” – jak ujmuje to Hindmarsh – kilkorgu spośród swych najbliższych powierników. Relacjonuje on rzecz następująco:

I czegoż by czytelnik mógł się tu domyślać? Słyszał już wszak był, i to wcale często, o tajemnicy wielkiej, którą i Katolicy, i Protestanci głoszą, jako część pierwszą i najbardziej istotną odpowiednich ich symboli wiary stanowiącej, a mianowicie – o istnieniu Trzech Boskich Osób w Bożej Essencji. Nigdy jednakże nie słyszał być może, aż dotąd, o Tajemnicy Polskiej owej – o tym Sekrecie Wielkim, który zostawia za sobą w tyle wszystkie pozostałe Zagadki, jakie do tej pory przedstawiono [...] Długośmy wyczekiwali, wedle obietnicy, ujawnienia jej nam przez polskiego Hrabie; nareszcie wynikła ona, ku zadziwieniu, a i drwinom wielu. Było to nic innego jak to: „Iż w Bożej Essencji jest właściwie Osób Boskich Cztery: Marya Dziewica, która ostatecznie sama Bóstwem się stała, a to w następstwie zrodzenia Jezusa Chrystusa Zbawcy i związaną z pozostałymi Trzema Osobami została, jako współuczestnik równy Bóstwa”!

W gruncie rzeczy, to odsłonięcie „Wielkiej Tajemnicy” doprowadziło misję Grabianki do nieudanego zakończenia. Odjazd jego z Anglii odbył się jednak w atmosferze pozornej serdeczności, a w parę miesięcy później nadszedł do Londynu list z Awinionu, datowany na 12 lutego 1787 r., rekapitułujący wyznanie wiary awiniońskich

iluminatów; Hindmarsh cytuje go *in extenso*³³. Zarejestrowane w ten sposób credo stanowi najpełniejsze i najbardziej autentyczne sformułowanie doktryn wyznawanych przez iluminatów; pozwala nam ono bardziej precyzyjnie usytuować ich w złożonym kompleksie mistycznych doktryn popularnych w epoce oświecenia. Poza Grabianką dokument sygnowało pięciu innych iluminatów, jednak Hindmarsh niestety nie precyzuje, o kogo tu chodzi. Zwrócili się oni do londyńczyków jako do „Braci” (jasno odróżniając ich w ten sposób od „Przyjaciół”), zaczynając od podziękowań za miłe podjęcie Grabianki, a także za wręczone mu w pożegnalnym podarunku dzieła Swedenborga. Właściwym przedmiotem listu było potwierdzenie tego, co ujawnił był Grabianka oraz wsparcie jego twierdzeń autorytetem Towarzystwa. Autorzy pisali więc: „Tak, bracia drodzy wielce, istnieje stowarzyszenie, które utworzył sam Pan Jezus Chrystus. W roku 1779, na północy Europy, miał on w swym miłosierdziu przyjemną okoliczność fundamenta podeń położyć”.

Dłuższy passus poświęcony jest rozproszeniu się członków towarzystwa, z których części polecono udanie się „na Południe”; toteż:

Niektórzy z tych, co jako pierwsi przychylność Jego zyskali, rozkazy następnie otrzymali udania się na Południe. Pięciu z tej liczby będąc na powrót zjednoczonymi, od dłuższego już czasu oczekiwali brata swego bardzo drogiego – Grabianki, który, niezależnie od pragnienia swego bycia z nimi, aż dotychczas nie był władny go zaspokoić, był albowiem obowiązany pokonać ciernistą ścieżkę, wskazaną mu przez Niebo. Pozostali, co rozproszeni są po innych krajach, żarliwie wyczekują otrzymania tegoż samego rozkazu. Już wiemy, że jeden z nich, który niemalże ukończył pierwszy swój kurs, rychło do nas dołączy. Następna wiosna przywróci piętnaścioro, a oczekujemy znacznie większej liczby braci i siostr, którzy, jak wiemy, powołanymi zostaną w ciągu tego roku.

Boży Duch, który oddycha w duszach wszystkich ludzi, wybiera z wszystkich narodów, bez rozróżnień.

³³ Hindmarsh, op. cit. (zob. przyp. 23), ss. 46–47.



Po czym następuje akapit skierowany w szczególności do angielskich swedenborgian:

Drodzy Anglicy, bracia bardzo drodzy i umiłowani, gdybyście wiedzieli o łaskach, które Niebo już teraz zsyła na wielu pośród was, jakże serca wasze świętą radością przenikniętemi by były! Szczęśny Narodzie! ty zdeptasz fałszywość stopami twemi; kiedy zaś prawdy ramiona tryumf twój ustaliły, pokój schronienie znajdzie w twoim łonie, ty zaś zyskasz sławę nieśmiertelną, stawiając się pod Jezusa Chrystusa sztandarami.

Wszystko to brzmi zagadkowo i niejednoznacznie, przy czym kolejne passusy listu jedynie potwierdzają ten osąd. Awiniońskie towarzystwo oświadcza, że nie może ujawnić całości swego programu – „nie nastał jeszcze bowiem czas po temu, by tajemnic zaniechano” – przy czym nakazy Nieba muszą być tymczasem wykonywane, podczas gdy zawiązywane są kontakty; podobne rozkazy otrzymano „w odniesieniu do innych kilku towarzystw, które, jako i wy, chadzają ścieżkami Chrystusa, my [zaś] spieszymy je wypełnić również w posłuszeństwie wobec rozkazu”.

Wreszcie autorzy listu konkludują:

Lat kolejnych osiem [tj. 1779–1787] (uszłych w mroku i ciszy, które ośladnęły większością z nas) przywiodło nas na koniec ku szczęsnemu temu dniu, w którym otworzyć mamy serca nasze ku naszym braciom oraz ze serc ich wyciągnąć tę braterskiej przyjaźni wzajemność, którą ku nim nosimy w Jezusie Chrystusie. Po tym mamy nadzieję, że za otrzymaniem od nas tych pierwszych idei ukształtować zapragniecie jedną i tę samą z nami duszę, aby wychwalać Boga, błogosławić i cześć Mu oddawać; oraz, że miłość wasza ku niemu [*sic*] sprawi, że gorliwie będziecie pragnąć znaleźć się w liczbie tych, których raczy on [*sic*] wybrać i pracować na rzecz rozproszenia owej gęstej ciemności, co ziemię spowija; unicestwić błędy owe fatalne, co prawdę w niewoli trzymały, a to poprzez poddanie umysłów ludzkich tejże; starania podjąć dla sprowadzenia na powrót tułaczów z bezecnoci gościńców szerokich i poprowadzenia ku prawości ścieżkom; słowem – ku przyjęciu objawionych prawd ich przysposobić i drogę

dla ludu tego nowego przygotować. Albowiem, bracia drodzy wielce, anioł ów, który przed obliczem Baranka stoi, już zesłanym został, aby zadać w trąbę swą na wzgórzach Babilonu i dać znać narodom, że Bóg nieba zstąpi wkrótce do ziemi bram, aby zmienić oblicze świata i aby moc swoją i chwałę objawić.

Hindmarshowi wraz z kompanami na niewiele mogło się to zdać; list ten nie doczekał się z ich strony odpowiedzi.

Tymczasem Grabianka nie ograniczył swoich wysiłków do pozyskania sobie londyńskich swedenborgian. Hindmarsh wzmiankuje o serdecznych stosunkach łączących Polaka z wielebnym Jacobem Duché, kapelanem sierocińca dla dziewcząt w angielskiej stolicy. Duchowny ten, Amerykanin o hugenockich korzeniach, popierał początkowo ruch na rzecz amerykańskiej niepodległości, służył nawet jako kapelan Kongresu Kontynentalnego. Jednakże po uchwaleniu Deklaracji Niepodległości entuzjazm jego osłabł do tego stopnia, że wyłudował on na jakiś czas w filadelfijskim więzieniu. Napisał później list do George’a Washingtona, w którym nalegał, aby Kongres wycofał rzeczony dokument. Na koniec musiał opuścić Stany Zjednoczone; w rezultacie długotrwałych negocjacji pozwolono mu tam powrócić w roku 1792 roku³⁴.

O innym londyńskim znajomym Grabianki wspomina jego polski biograf, dr Antoni J. Rolle: chodzi mianowicie o człowieka nazwiskiem Best, określonego jako „fanatyczny zwolennik Swedenborga” tudzież samozwańczy prorok. Był to zapewne Samuel Best (1738–1825)³⁵, znany londyński chiromanta i znachor, którego „gabinet” ozdobiony był dziwaczными emblematami. Ten wegetarianin miał zwyczaj – wedle słów swojego biografa – komunikować się z mocami niebieskimi nocną porą, regenerując tym sposobem swoje siły oraz nadrabiając niedostatki swej diety. Jak sam utrzymywał, miał jako przywódca Dzieci Izraela odbudować Jeruzalem. Jeżeli Grabianka rzeczywiście – jak twierdzi Rolle – zjawił się ponownie w Londynie

³⁴ Nt. życiorysu J. Duchého – zob. *The Monthly Observer*, 1857, s. 79.

³⁵ Rolle, op. cit. (zob. przyp. 1); *Dictionary of National Biography*, t. II, s. 418 („rzekomy prorok [A pretended prophet]”).



około roku 1800, to Best jak najbardziej mógł partycypować w pokryciu kosztów tej wizyty.

Według Mackenziego, również Cagliostro odwiedził Londyn w 1786 r. i jakoby „usiłował zjednoczyć swedenborgian i zwolenników Zinnendorfa (Zinzendorfa [tj. Nikolausa von Zinzendorfa, przywódcy ruchu pietystycznego w Saksonii (przyp. tłum.)])” podczas zgromadzenia, które odbyło się w gospodzie u Reilly’ego przy Gret Queen Street. Dowiadujemy się następnie, że Cagliostro występował pod nazwiskiem „Sutkowski”, twierdząc, że jest emisariuszem awiniońskiego towarzystwa „roku 1779 w Kurlandyjczy utworzonego” i wzmiankując następnie wspomniany wyżej list z lutego 1787 r. oraz utożsamiając Grabiankę z Wielkim Koptą!³⁶ To pasmo pomyłek jest bezkrytycznie reprodukowane w masonskich encyklopediach i leksykonach biograficznych, w których Grabianka („starosta Polski Gabrianca” czy nawet „Qralianka”) niejednokrotnie bywa jedynym wzmiankowanym tam przedstawicielem polskiego narodu. Stanisław Małachowski-Łempicki nie wzmiankuje Grabianki w swym *Wykazie członków polskich łóż wolnomularskich* jako członka którejkolwiek z krajowych łóż; podaje jednak jego nazwisko kursywą, co miałyby oznaczać członkostwo siódmego lub nawet wyższego stopnia³⁷. W Walentego Wilkoszewskiego *Rysie historyczno-chronologicznym Towarzystwa Wolnego Mularstwa w Polsce*, ogłoszonym drukiem w 1968 r., Grabianka figuruje jako założyciel „Towarzystwa Systematu Swedenborga” w Awinionie, „wspólnie z Dom Pernettim [sic] Benedyktyńcem i Xiędzem de Burgel [?], zmarłym 1800 w Walencji” [s. 58]³⁸.

Londyńskie odwiedziny Grabianki miały swój ciąg dalszy. Dwóch jego wielbicieli, londyńczyk William Bryan³⁹ i John Wright z Leeds, postanowiło udać się do Awinionu, pozostawiając swoje rodziny na

³⁶ Mackenzie, op. cit. (zob. przyp. 10), s. 188.

³⁷ Stanisław Małachowski-Łempicki, *Wykaz członków polskich łóż wolnomularskich*, „Sprawozdania z prac i posiedzeń Polskiej Akademii Umiejętności”, XXXIV, Kraków 1929.

³⁸ Wilkoszewski, *Rys historyczno-chronologiczny* (zob. przyp. 7).

³⁹ Bryana można zapewne utożsamić z „angielskim bratem [English brother]”, który w dn. 27 grudnia 1803 r. miał dwie masonskie mowy na forum Łoży Wolności

pastwę losu. Przemierzali drogę pieszo, żebrząc o wsparcie; kiedy dotarli do Paryża, dołączył do nich niejaki „Mr Boosie [Bousie?]”⁴⁰ – był to zapewne człek pomieniony wyżej jako uczestnik konwencji Filaletów we francuskiej stolicy w roku 1785. Anglików owych spotkało w Awinionie serdeczne przyjęcie; dopuszczono ich do uczestnictwa w mszach odprawianych przez Towarzystwo i do jego tajemnic. Oprócz innych podarunków, otrzymali oni fiołki z czerwoną cieczą, nazywaną „rosą niebiańską”, która miała chronić ich od niebezpieczeństw i uzdolnić do czynienia cudów.

Nasza wiedza o działalności Grabianki po roku 1787 ma charakter fragmentaryczny. Pomimo ogromnego bogactwa jest pewne, że znalazł się w finansowych tarapatach. Podczas pobytu w Londynie odczuwał brak pieniędzy, przebywając zaś w Paryżu potrzebował zapożyczać się u swej siostry, a także u księcia Aleksandra Lubomirskiego. Stale pogarszały się także stosunki jego z żoną – zwróciła mu ona klejnoty подарowane z okazji ich ślubu; Tadeusz miał je zastawić w 1787 r. w celu pokrycia kosztów swego pamiętnego powrotu do Awinionu i następnie pozostania w tym mieście. Wydaje się prawdopodobne, że kiedy powrócił on nad brzegi Rodanu w czerwcu 1787 roku, przywiózł ze sobą niektóre z wytworów eksperymentów alchemicznych, które wykonywał w swym podolskim laboratorium.

Działania awiniońskiej sekty sięgnęły zenitu w okresie lat 1787–1798⁴¹. W końcowej fazie związku Grabianki z tym kręgiem iluminacji ukończyli budowę świątyni wzorowanej na świątyni Salomona, co było zwyczajowym przedsięwzięciem w przypadku masońskich łóż; niezwykłą cechą tej akurat budowli były cztery krzyże, w które została wyposażona: były to krzyże dla Boga Ojca, Jezusa Chrystusa, Ducha Świętego oraz Matki Bożej.

(Lodge of Freedom) w Gravesend (druk: Londyn 1804 – British Museum, 1123, f. (3)); *Kenning's Masonic Cyclopaedia* (zob. przyp. 24), s. 86.

⁴⁰ Mackenzie, op. cit. (zob. przyp. 10), s. 98.

⁴¹ Ujejski, *Król Nowego Izraela* (zob. przyp. 1), ss. 98–133; Viatte, *Les sources occultes* (zob. przyp. 19), ss. 89–92 i 98–103.



Łoża ta miała cztery stopnie członkostwa, odpowiadające wierności wobec jednego z czterech „porządków”: Świętego Ducha, Świętej Trójcy (*Adoption Sainte*), Słowa Wcielonego i Bożego Domu. Temu ostatniemu, odpowiadającemu najwyższemu stopniowi, przewodziła tzw. „Wielka Matka”, reprezentująca Maryję Dziewicę. Insigniami stopni były symbole gołębic na wstążkach o różnych kolorach. Najwyższym gremium była Rada Siedmiu, składająca się z Pontyfika (urząd ten pełnił przez czas jakiś Alier – syn oberżysty, wybrany na okres trzynastu księżycowych miesięcy), Wielkiej Matki (*madame Dottini*), Proroka, Kanclerza, Tłumacza Snów oraz dwóch braci pomniejszej kategorii. Jednym z tych ostatnich był Antoine Parmentier, chemik i agronom, [a także technolog żywności i żywienia (przyp. tłum.)], od którego nazwiska wywodzi się *potage Parmentier* – zupa krem z ziemniaków i pora. Nadrzędne wobec Rady stanowisko zajmował wszakże Grabianka, niezawodny ów „Król Nowego Izraela” tudzież „Boga i Maryi Wybraniec Nieskałany”. Oddawano mu cześć i szacunek; ci, którzy służyli mu podczas odprawiania mszy, musieli czynić to na klęczkach – przy czym z reguły tej nie byli zwolnieni nawet księstwo wirtemberscy.

Kandydaci do przyjęcia w szeregi iluminatów byli poddawani dociekliwemu wypytywaniu, musieli też wypełnić ankietę z wyliczeniem wszystkich swoich „relacyj, znajomości tudzież związków”. Pozostawali całkowicie obnażeni przez dwanaście godzin, wchłaniając tajemniczy eliksir „gęstnienie krwi powodujący i stan egzaltacji wywołujący”. Następnie składali przysięgę.

Poza odprawianiem mszy, podczas których intonowano swobodnie adaptowane psalmy, wierni składali ofiary z chleba i wina. W dni świąteczne organizowano przyjęcia na modłę Ostatniej Wieczerzy. Uczestnicy odziani byli w peleryny z kapturem, „Pontyfik” zaś miał na sobie szatę „do Aaronowej podobną”. Rosyjski historyk Longinow relacjonuje, że podczas tych ceremonii ich uczestnicy chodzili dookoła stołu, paląc kadzidła i spożywając mięso pieczonego jagnięcia, którego kości trawił następnie ogień. Wielkie znaczenie przywiązywano do rytuału błogosławienia wody: zanurzano w niej krucyfiks, który następnie spryskiwano winem – symbolem krwi Chrystusa.

Pomieszczenie, w którym sprawowano ten obrzęd, było oświetlone światłem siedmioramiennego świecznika.

Markowi de Vissac⁴² zawdzięczamy opis misterii na cześć Maryi Dziewicy. Po odbyciu uczty i wypaleniu kadzidła, dymiącego do wtóru muzyki, gaszono światła i uczestnicy (płci obojej) oczekiwali na zlanie się na nich „mistycznej jasności”, recytując monotennie: *Éclairez et illuminez!* Wedle pogłosek, składano w takiej atmosferze „hołd mniej duchowy” wobec „osób mniej nieskazitelnych”.

Na kształt rytualnych form uprawianych przez iluminatów wpływ miała oczywiście masońska symbolika – np. koncepcja „Nowego Syjonu”, „Nowej Jeruzalem”, symbolicznego baranka itd. To samo dotyczy się nazewnictwa stopni, które bardzo ściśle współgrało ze stopniami tzw. chrześcijańskich rytów ścisłej obserwacji, a także rytu szkockiego rektyfikowanego – a oba z nich były, nawiasem mówiąc, bardzo popularne w Polsce.

Poczynania owych iluminatów pilnie śledził Watykan. Pierwsze przeprowadzone przezeń śledztwo ograniczyło się do poszukiwań materiału dokumentarnego i zbadania wyszukanych papierów. Cenzorzy sprawozdali jednak, że materiał ten nie zawierał żadnych heretyckich treści; przyjrzano się wówczas baczniej iluminatom, lecz nie znaleziono podstaw do ich oskarżenia. Sytuacja ich zmieniła się jednak na gorsze za sprawą postępowania nowo przyjętego adepta nazwiskiem Ottavio Capelli. Był on naśladowcą Cagliostro i wizjonerem utrzymującym, że pozostaje w stałym kontakcie z archaniołem Rafałem. Mając Brumore’a za protektora, błyskawicznie awansował w hierarchii – chociaż wątpić można, czy tytuł *l’Homme-Roi* utworzono specjalnie dla niego. Rosnące wpływy Capellego mogły wywołać zazdrość u Grabianki, który pracował podówczas nad traktatem o aniołach, z którymi to istotami sam rad byłby wejść w kontakt. Po stronie Grabianki stanęli Pernety i doktor Bougé – alchemik i „prorok”, przeciwko niemu wystąpiła jednak grupa francuska pod przewodnictwem La Richardière’a.

⁴² Vissac, *Dom Pernety* (zob. przyp. 19), ss. 233–234.



Wskutek działań Capellego zarządzono w roku 1791 drugie papieskie śledztwo, którego ustalenia opisano w raporcie sporządzonym przez o. Paniego, dominikanina (*Notificazione noi Fr. Tommaso Pani contra Ottavio Capelli*, Roma, 21 XI 1791 r.).⁴³ W wyniku dochodzenia Kościół zdecydowanie potępił iluminatów, Capelli zaś otrzymał wyrok siedmiu lat uwięzienia w twierdzy; uwolniono go jednak zaledwie po kilku miesiącach. Co robił później, nie wiadomo; wiemy tyle, że nienawiść jego wobec Grabianki trwała z całą gwałtownością – oraz, że powieszono go w Rzymie w roku 1800 r. za jakieś poważne przestępstwo.

Iluminaci zostali potępieni przez Kościół w związku z silnym podejrzeniem o herezję – na podstawie fałszywych ich twierdzeń, jakoby mieli władzę komunikowania się z aniołami. Papieską decyzję wydano jednak wkrótce po zaanektowaniu Awinionu przez Francję (14 września 1791 r.), wobec czego potępienie owo utraciło wiele ze swej praktycznej doniosłości. Tymczasem sporo kłopotu wywołały intrygi popleczników Capellego oraz niejakej *madame* Flumel, zamężnej eks-prostytutki, która finansowała alchemiczne działania grupy przez czas jakiś, potem zaś, zawiedziona w swych nadziejach, czynnie rozpowszechniała sprawozdania na temat „niemoralnych praktyk” iluminatów, stawiające tę grupę w bardzo złym świetle.

Ci ostatni zdołali mimo to pozyskać wielu znaczących zwolenników. Jednym z nich był baron de Corberon⁴⁴, który w 1775 r. był francuskim chargé d'affaires w Sankt-Petersburgu. Przed dołączeniem do awiniońskiego towarzystwa zwrócił się on do hrabiego Aloysiusa Brühla (przedstawiciela rytu ścisłej obserwacji) z prośbą o wyrażenie opinii o Grabiance i otrzymał przychylną, choć nieco dwuznaczną odpowiedź: „Znam jego koneksye; bardzo są dobrymi. Pogratulując, jeśli wiedzę o doktrynie jego osiąść zdołasz”⁴⁵.

⁴³ British Museum, 1897. c. 5 (4).

⁴⁴ Zob. jego *Journal intime*, opr. M. Labaude (2 t.), Paris 1907, na podst. rękopisu z awiniońskiego Musée Calvet.

⁴⁵ Bricaud, *Les illuminés d'Avignon* (zob. przyp. 12), s. 88.

Awiniońskie towarzystwo zauważalnie rozkwitło tuż przed wybuchem francuskiej rewolucji. Rewolucyjne postawy i zdarzenia, które z nich wynikły zdawały się sprzyjać iluminatom. Atmosfera wrzenia i nadciągającej nieuchronnej katastrofy wytworzyły znakomite warunki dla głosicieli mniemanych bezsprzecznych prawd i rzekomych posiadaczy klucza do „Wielkiej Tajemnicy”. Tym sposobem poglądy awiniońskich iluminatów zainteresowały hrabiego Thiroux⁴⁶, który dzierżył wysokie stanowisko w masonerii i daremnie poszukiwał rozstrzygających sposobów dowiedzenia nieśmiertelności duszy.

Odwiedziwszy Awinion, marszałek A.H. Dampmartin⁴⁷ stwierdził, że iluminaci byli wcale podobni do pierwszych chrześcijan: „napełnili [go] szacunkiem i zdumieniem, przemieszanymi z wątpliwościami, oszołomieniem i admiracją”, przy czym przewodził im pewien „polski magnat, wielkim osobistym autorytetem obdarzony”. Wspomniany wcześniej baron de Corberon zawiązał w towarzystwie swojej żony w roku 1790 do Awinionu, gdzie ujął go urok osobisty Pernety’ego. Członkiem tego samego kręgu był bogaty kupiec z Marsylii nazwiskiem Blassier, który hojnie udzielał towarzystwu finansowego wsparcia.

Auguste Viatte dodaje do tej listy nazwisko innej jeszcze znamienitej osobistości – niejakiego Reuterholma⁴⁸, Szweda, który nakłonił księcia Karola sudermańskiego do odwiedzin u awiniońskiej grupy, w towarzystwie hrabiego Silverhjelm, późniejszego szwedzkiego ambasadora przy Dworze św. Jakuba [tj. w Wielkiej Brytanii]. Księżę z czasem wstąpił na szwedzki tron jako Karol XIII, będąc zarazem aktywnym uczestnikiem ścisłej obserwacji i następcą barona Karla von Hunda. Jak podają źródła, po pobycie w Awinionie obaj przebieśli się do Rzymu, aby odwiedzić tam pewnego wtajemniczonego wysokiego stopnia.

Awinion przyciągał również teozofów, jako to Anglika „Bosusiego”, Francuza Gombaulta, hrabiego Divonne. Zainteresowanie

⁴⁶ Ibidem, s. 89.

⁴⁷ Ibidem, s. 91.

⁴⁸ Viatte, *Les sources occultes* (zob. przyp. 19), t. I, ss. 96n.



tamtejszymi iluminatami wykazał ponoć baron de Staël. Znaczną aktywnością w awiniońskiej grupie wykazywał się dr Bougé, którego przepisy na wytworzenie kamienia filozoficznego przytacza w swej książce Bricaud.

Entuzjazm księcia i księżnej Wirtembergii wyrażał się na różne sposoby. Próbowali oni pozyskać Jeana-Caspara Lavatera, który wcześniej w Bazylei próbował utworzyć „mistyczne towarzystwo dla moralnej i psychicznej odnowy Człowieka”, w stylu „Nowej Jerozolimy”. Jednakże książę porzucił w roku 1792 członkostwo w awiniońskiej grupie iluminackiej, po potępieniu jej przez Watykan – co więcej, złożył za pośrednictwem Reuterholma prośbę o papieskie przebaczenie.

Warto odnotować, że wizytę w Awinionie złożyła większa liczba Rosjan; byli to wiceadmirał Siergiej Iwanowicz Pleszczejew i książę Nikołaj Wasiljewicz Repnin – obaj wymienieni jako iluminaci przez dwóch specjalistów w zakresie dziejów rosyjskiej masonerii, Michaiła Longinowa i A.N. Pypina⁴⁹. Bliskie związki z Sankt-Petersburgiem utrzymywała „Wielka Matka” – *Mme* Dottini, a także baron Ludwik Lefort, członek genewskiego rodu, któremu w Polsce za króla Stanisława Augusta przyznano szlachecki status.

Przekazy milczą o nazwiskach należących do grona iluminatów Polaków, choć skądinąd ogólnie wiadomo, że wielu zwolenników Grabianki odwiedzało jego podolskie dobra, gdy przebywał w Sutkowcach z orszakiem swych awiniońskich „poddanych”, który – zdarzało się – potrafił liczyć nawet i trzysta osób. Niektórzy z nich pozostali w tej części Polski – jako rodzaj przedsmaku fali francuskich emigrantów, która nadpłynęła na Podole parę lat później.

⁴⁹ Zob. A.N. Rypin, *Russkoje masonstwo, XVIII i pierwaja czetwert' XIX w.*, Piotrograd 1916; Longinow, loc. cit. (zob. przyp. 5); M. Muromcow, *Rasskaz oczewidzsa o grafie Grabiankie, „Sowriemiennaja lietopis”* („Russkij wiestnik”), listopad 1860, I. 20; Longinow, ibidem, 1861, nr 30, s. 30. Zob. też pamiętniki F.P. Lubjanowskiego [w:] *Russkij archiw*, 1872, kol. 476–479.

Występuje pewne powiązanie między grupą awiniońską a wczesnym etapem kariery tajemniczej pseudomistyczki *madame Bouche*⁵⁰, rywalki baronowej von Krüdener na dworze Aleksandra I w Sankt-Petersburgu (w roku 1819). Dowiadujemy się, że pod wpływem „hrabiego Costamp” [„Ostapa”, a więc Grabianki (przyp. tłum.)] została ona w roku 1789 członkinią awiniońskiej sekty, a po odejście Grabianki przewodziła gronu wiernych w towarzystwie dra Bougé. Ponieważ jednak trudno było dostrzec różnicę między świętynią *Mme Bouche* a zamtuzem, miejscowa policja zablokowała jej działalność.

Podczas rewolucji francuskiej sytuacja iluminatów podlegała znacznym fluktuacjom, przy czym komplikowała się ona dodatkowo za sprawą ich konfliktu z Watykanem. Bieg wypadków sprawił, że roztropną rzeczą stało się dla tego środowiska zejście do „podziemia” i przekształcenie swych „nabożeństw” w *fêtes civiques* na cześć Rodziny, Starości i tym podobnych. Zorientowano się, że trzeba będzie ukryć eliksiry Éliego Artysty i zawiesić alchemiczne praktyki.

Iluminatów owych bardzo niepokoiła nadciągająca zagłada. Spodziewali się nastania gwałtownych politycznych przewrotów i wydarzeń, podczas których „otworzy się ziemskie łono, aby pochłonąć umarłych”. Sama natura świata miała ulec przemianie; oczekiwano też powrotu Mesjasza. Odkrycie komety Herschela w roku 1781 postrzegano jako zapowiedź tych zjawisk. [William Herschel odkrył faktycznie planetę Uran, sądząc przez dłuższy czas, że jest to kometa albo mgławica (przyp. tłum.)]. Z proroctw, które grono to uwielbiało formułować, można wydestylować różne prognozy: oto obalone zostaną trony; Turcy wycofają się z Europy; zakończy się władza papieża (Pius VI miał być ostatnim w tej roli); żydowska stolica zostanie odbudowana; zjednoczą się kościoły; nade wszystko zaś – wystąpią ruchy społeczne na masową skalę. Francuski przewrót pierwotnie

⁵⁰ Zob. G. de Bertier de Sauvigny, *L'extravagante équipée de la prophétesse mar-seillaise à la cour extravagante du tsar Alexandre I-er*, „Le Figaro littéraire”, Paris, 10 XII 1960, ss. 5–6.



zdawała się potwierdzać te przewidywania, zaś papieskie działania represyjne sprzyjały „sekularyzacji” ustanowionego przez iluminatów systemu.

Stosunek samego Grabianki do rewolucji nie pozostawał niezmienny. Początkowo wiązał on z nią wielkie nadzieje, lecz potem odstęczyły go towarzyszące jej akty terroru. Na przełomie lat 1792 i 1793 opowiadał się nawet otwarcie za Ludwikiem XVI, przepowiadając, że król zostanie uwolniony przy pomocy niebiańskich mocy, a jego sprawa zatryumfuje. Przyznać trzeba, że to akurat proroctwo było wypowiedziane zdecydowanie nie w porę: monarcha zginął na szafocie 23 stycznia 1793 roku.

Podczas wielkiego terroru Grabianka odważnie protestował przeciwko egzekucjom, udzielał schronienia zagrożonym duchownym, udało mu się też uzyskać uwolnienie wielu uwięzionych osób, pośród których znajdowali się baron de Corberon i Pernetty. Organizował pomoc na dużą skalę podczas okresu głodu oraz wylewów Rodanu, dzięki czemu zyskał wielką popularność i wpływy w dawnym papieskim mieście – ale i pogrążył się skutkiem tej działalności w długach. Na krótki czas dostał się do więzienia w Paryżu, by później – w Sankt-Petersburgu – relacjonować, że uwolnił go sam święty Jan Chrzciciel.

Grabianka pozostał we Francji zapewne aż do roku 1799, choć możliwe, że spędził czas pewien w Londynie, stamtąd bowiem uzyskał finansową pomoc. Opowieść o tym, jak to w roku 1790 zbiegł przed wierzycielami, odrzucił jako nieprawdopodobną Bricaud, jak również bezpośredni potomkowie hrabiego (np. prawnuk Seweryn Grabianka, który zmarł w Londynie w 1965 r.).

Dr Antoni J. Rolle przytacza ciekawą anegdotę o bliskim przyjacielu Kościuszki, podbrygadierze [u Askenazego: „wicebrygadyer” (przyp. tłum.)] Klemensie Liberadzkim, który zginął u bram Werony w trakcie antyfrancuskich zamieszek 21 kwietnia 1797 r., a którego śmierć rzekomo przewidzieli awiniońscy iluminaci. Szymon Askenazy dodaje, że Liberadzki, [gdy trafił był do „cichego Avignonu”], „[z kilku [...] rodakami] wdał się w niezdrowe, zabobonne dziwactwa

iluminatów tamecznych”, przy czym „trzymał się [...] dotychczas zdala od Dąbrowskiego i jego legii [tj. Legionów Polskich]”⁵¹.

28 października 1799 roku, we wspomnienie liturgiczne św. Judy Tadeusza, Grabianka – jako „Król Nowego Izraela” – wezwał wiernych i zamknął wzniesioną niedawno świątynię na okres roku, dla uniknięcia trudności z cywilnymi władzami. Było to na dwanaście dni przed przejściem przez Napoleona władzy we Francji.

Grabianka spotkał się ze swą żoną oraz siostrą we Lwowie w okolicach połowy listopada 1799 r. w celu omówienia swoich spraw finansowych. Prośba o udzielenie mu środków, które pozwoliłyby mu prowadzić dalej awiniońską działalność, została kategorycznie odrzucona przez żonę i synów (córka jego zmarła w roku 1796)⁵². Tadeusz przystał na dobrowolną separację od żony, po czym powrócił do Awinionu, gdzie jego życiowa stopa spadł znacznie poniżej splendoru, którego niegdyś zażywał. To właśnie wtedy, jak się zdaje, nawiązał on kontakty z Saint-Martinem. Pernety zmarł w 1796 r., a dawniejsi przyjaciele Grabianki – poza *madame* Dottini („Wielką Matką”), baronem Ludwikiem Lefortem i kamerdynerem nazwiskiem Leyman – traktowali go teraz z niechęcią. Trójka ta wybrała się wkrótce potem (zapewne w roku 1802) do Sankt-Petersburga; Grabianka podążył za nimi, przy pomocy pożyczki zaciągniętej u Parmentiera.

Brak jest świadectw, które naprowadzałyby na trop przyczyn, dla których przedsięwzięto tę podróż. Sądzone swego czasu, że poglądy iluminatów mogły wzbudzić zainteresowanie Aleksandra I, co wyjaśniałoby wyprawę Grabianki do Rosji. Do spotkania z carem jednak nie doszło, toteż pojawiło się inne wytłumaczenie wizyty

⁵¹ Szymon Askenazy, *Napoleon a Polska*, t. II, Warszawa 1918, ss. 122, 309.

⁵² Biografia tej córki – zob.: A.J. Rolle, Anna z Grabianków Raciborowska, [w:] *Wybór pism*, t. II, Kraków 1966, ss. 274–313. Po nieszczęśliwym romansie z gen. Józefem Orłowskim (przyjacielem Kościuszki), poślubiła w 1795 r. Leona Raciborowskiego i zmarła następnego roku, w wieku lat 23. Dr A. Rolle oparł swą relację na dzienniku intymnym i korespondencji Anny, spoczywających niegdyś w rodowym archiwum Grabianków w Krzemieniej.



w Petersburgu: otóż zgodnie ze „składem apostołskim”⁵³ sporządzonym tamże przez Grabiankę, podążył on ku Rosji, gdyż takie otrzymał polecenie z nieba. Jakkolwiek *Encyklopedia Kościelna* sugeruje jeszcze bardziej zagadkowy motyw: oto „W myśli pobudzenia buntu w Rossji, którą także swemi planami obejmował, utrzymywał [Grabianka] we Włoszech na swoim koszczie księżniczkę Daraganów [sic], którą wykradł i uwiódł za granicę Radziwiłł”⁵⁴.

Ostatni rozdział życia Tadeusza Grabianki obfituje w sprzeczne i niejasne przekazy. Bezsprzecznie po drodze do Sankt-Petersburga zatrzymywał się on w domach swych krewnych i przyjaciół na polskich ziemiach: u Czartoryskich, Lubomirskich, Tarnowskich, wreszcie w majątku Tulczyn hrabiego Szczęsnego Potockiego, który zmarł tamże akurat podczas pobytu Grabianki (13 marca 1805 r.), nim zdołał udzielić gościowi przyobiecanej wcześniej pomocy. Jednym z mecenasów Grabianki był senator August Iliński, który przyznał mu roczną rentę.

Zgodnie z informacją przekazaną przez jego prawnuka Seweryna, Grabianka sprzedał niektóre ze swych wiejskich posiadłości, zamieszkiwanych przez chłopów pańszczyźnianych w łącznej liczbie 45.000 dusz, za sumę 7 milionów złotych. Transakcja ta pozwoliła mu uregulować wszystkie długi, lecz skutkiem tych rozliczeń sam on pozostał niemal bez grosza.

Do Petersburga dotarł Grabianka w sierpniu 1805 r., rzekomo gwoli wszczęcia postępowania rozwodowego. Poprzedzający go awiniońscy przyjaciele przygotowali mu ścieżkę, po której miał wstąpić do masońskich i „mistycznych” kręgów, mających powiązania z mistykami szwedzkimi i niemieckimi. Sytuacja tych kręgów była podówczas trudna, jako że działalność masońska była w Rosji wciąż zabroniona

⁵³ Pełny tekst tego dokumentu zamieszcza Ujejski [w:] Król Nowego Izraela (zob. przyp. 1), ss. 147–150. [Określenie pochodzi od tegoż: „Coś niby «skład apostołski» sekty zredagował Grabianka dla nowych wyznawców na piśmie i jest to właściwie najcenniejszy dokument jego wiary jaki posiadamy, gdyż jedyny, który pochodzi «z pierwszej ręki» (ibidem, s. 147). (Przyp. tłum.)]

⁵⁴ Zob. *Enc. Kośc.* (zob. przyp. 1), s. 342.

i loże nie mogły działać w sposób jawny. Grabianka – ów „apostół awinionian” – szybko jednak uzyskał do nich dostęp. Najgorliwszym jego poplecznikiem był Aleksandr Leniwcew, spotkania odbywały się w domu wdowy po admirale Pleszczewie. Podejmowano go tam ze szczodłą gościnnością; zasługiwał na wszystko, co najlepsze. Do słuchaczy swoich zwracał się z wyćwiczoną łatwością, po francusku – okazjonalnie wtrącając swe ulubione polskie powiedzonko: „Jak się zowie”. Podobno kurował histeryzujące niewiasty czyniącymi cuda nasionami, które – jak twierdził – otrzymał opuszczając paryskie więzienie od samego Jana Chrzciciela. Grabianka zaskarbił sobie w Petersburgu sporą popularność i zdobył sobie wielu zwolenników; obserwację tę potwierdził (wg Pypina) nawet N. Nowikow, u którego nie cieszył się on zbyt wielkimi względami. Jak pisze W.H. (Huczański?): „Portrety jego u wielu znaczniejszych rodzin są tam w poszanowaniu” [*Enc. Kośc.*, op. cit., s. 386]. Longinow zaświadcza, że „Grabianka działał dość ostrożnie. Odkrywał swoją naukę stopniowo i tylko obałamucenym już wprzód umysłem odsłaniał dogmat o boskiej Czwórce i inne ważne tajemnice” [cyt. za: Ujejski, op. cit., s. 146 (przyp. tłum.)]. Awinion nie przestawał mu się widzieć jako właściwe miejsce dla dokonywania „konsekracji” (czy też „święceń”); kandydaci w Petersburgu mogli w najlepszym razie otrzymać status członków tymczasowych. Nauki Grabianki oparte były na opracowanym przezeń „składzie apostolskim”. Prof. Ujejski cytuje pełny tekst tego dokumentu, który, co nie dziwi, wiele zawdzięcza wpływom Swedenborga i Saint-Martina. Autorytet „Króla” został tu pomniejszony, za to większe oddziaływanie przypisano „Kongregacji Proroków”, która miała weryfikować autentyczność „korespondencji z Niebem”. Autor tego zapisu przewidywał nadto, że świat skończy się w roku 1835.

W „składzie apostolskim” wyraźnie unikał Grabianka dotykania spraw politycznych; rosyjscy naoczni świadkowie jego działalności w samej rzeczy zaświadczaają, że gość ów podczas pobytu w ich kraju ani razu nie wyjawiał swych politycznych poglądów. Z drugiej strony – twierdzą, że ambicją Grabianki było zostać obranym królem Polski; opinię tę potwierdza także Josif Pozdejew. Polski autor, sygnowany



W.H. (Huczański?), zgadza się z tym, postrzegając tę ambicję hrabiego jako siłę napędową jego działań; jego zdaniem „chciał on widocznie najprzód ustalić się za granicą, by z gotową już powagą na kraj własny podzielać” [*Enc. Powsz.*, op. cit., s. 382 (przyp. tłum.)].

Tymczasem carskie władze inny miały pogląd co do jego zamiarów. Powzięto podejrzenie, że Grabianka był zamieszany w organizację spisku przeciwko rosyjskim władzom, a nawet w szpiegowanie na rzecz Francji. M. Muromcow⁵⁵ dodaje, że „było zapewne prawdopodobnym”, iż to ostatnie oskarżenie nie było zupełnie pozbawione podstaw. Podejrzenia takie stanowiły poważną materię w politycznym klimacie tamtych czasów, przy czym wszczęto tu procedurę tradycyjnego rodzaju: pokoje Grabianki poddano przeszukaniu, jego zaś samego umieszczono w domowym areszcie do czasu przeprowadzenia śledztwa. Pozostawał poddany ścisłej obserwacji przez dłuższy czas, aż sformułowano ostateczny akt oskarżenia; w lutym 1807 roku osadzono Grabiankę w twierdzy Pietropawłowskiej.

Opisy jego aresztu i uwięzienia przeplatają się z wątkami legendarnymi: oto oficer pilnujący więźnia podczas domowego aresztu miał mu zezwolić na zniszczenie kompromitujących go dokumentów; śledztwo przeciągało się miesiącami. Podczas gdy żona i synowie Grabianki nie przejawiali jakiegokolwiek o niego troski, książę Aleksander Golicyn tudzież inni jego rosyjscy przyjaciele interweniowali na jego rzecz, co prawda bezskutecznie. Wierny sługa Leyman, awinioński kamerdyner Grabianki, pozostał przy nim do końca. Tadeusz Grabianka zmarł 6 października 1807 r. – skutkiem, jak powiadano, ataku apopleksji – zanim jego sprawa zdążyła wejść na wokandę. Pojawiły się plotki o samobójstwie lub otruciu więźnia. Zwłoki Grabianki położono na katafalku w tym samym kościele, w którego krypcie przez poprzednie dziewięć lat spoczywały doczesne szczątki jego znienawidzonego rywala – Stanisława Augusta. Wedle zapisów w księgach petersburskiego kościoła św. Katarzyny, ceremonii pogrzebowej przewodniczył Msgr. Franciszek Borgiasz Mackiewicz, katolicki biskup podolskiego Kamieńca. W trakcie śledztwa i do

⁵⁵ Muromcow, op. cit. (zob. przyp. 48), s. 21.

samego końca Grabianka stanowczo zaprzeczał, jakoby miał mieć zamiar spiskowania przeciw carskim rządóm, podkreślając przy tym, że jest „gorliwym katolikiem”.

Śmierć przyniosła Grabiance ulgę, lecz nie położyła kresu jego historii. Prof. Józef Ujejski odnalazł dowody na działalność petersburskich naśladowców iluminatów z Awinionu w okresie lat 1809–1817. W tym gronie mogła się znaleźć pewna liczba Polaków; na przykład malarz Józef Oleszkiewicz, bliski przyjaciel Adama Mickiewicza i wielki mistrz polskiej loży „Orzeł Biały” w Petersburgu, doświadczał katastroficznych wizji na kształt tych właściwych iluminatom. Nauki Grabianki zdecydowanie mogły być znane Andrzejowi Towiańskiemu, którego kariera wykazuje wiele podobieństw z dziejami tego pierwszego – by przywołać nie tylko studiowanie przezeń pism Swedenborga, ale i „wezwania” jego do przemieszczenia się z Północy ku Francji, jego koncepcję roli kobiet, terminologię i stylistykę jego wypowiedzi czy koncepcję „kolumn duchów”. Prof. Stanisław Pigoń wysunął przypuszczenie, że Towiański odwiedził w roku 1849 Awinion na okoliczność „nawiązania głębszej więzi z duchem Grabianki”.

Wypowiadane przez bezpośrednich następców Grabianki osądy dotyczące się jego osoby są bardzo zróżnicowane. Dla Mickiewicza, polskiego narodowego poety, „hrabia Grabianka” pełnił rolę pośrednika między Francją i Rosją w szerzeniu wiedzy na temat pism Saint-Martina i Böhme; „w ten sposób rozpoczął się rosyjski ruch religijny”. W przeświadczeniu Mickiewicza, Grabianka był członkiem łóż „na pół masonskich, na pół chrześcijańskich” – co jest całkiem niezłą charakterystyką rytu ścisłej obserwancji. Uważał on nadto, że Grabianka podświadomie dążył do „zbliżenia protestantyzmu do religii katolickiej”⁵⁶. Wreszcie nasz poeta daje do zrozumienia,

⁵⁶ Adam Mickiewicz, *Literatura słowiańska. Kurs II*, „Wykład XXVII” (31 V 1842), przeł. i opr. L. Płoszewski, cyt. za: *Dzieła. Wydanie narodowe*, t. X, Warszawa 1952, ss. 319 i 321. [Gwoli większej ścisłości zacytujmy szerszy fragment: „W ten sposób rozpoczął się rosyjski ruch religijny. Admirał Pleszczew [Siergiej Iwanowicz Meszkow-Pleszczew] oraz mało znany Polak, hrabia Grabianka, który później



że znane mu są okoliczności Grabiankowej śmierci; jeśli w istocie tak było, otrzymał te informacje zapewne drogą ustną, być może od Henryka Rzewuskiego.

Dobrze mniemał o Grabiance Walerian Skorobohaty Krasiński⁵⁷: miał go za tego, który wprowadził nauki Saint-Martina w Rosji, a także za pioniera (obok Nowikowa i Pleszczejewa) odrodzenia rosyjskiego życia kulturalnego. Dostępne źródła niekoniecznie potwierdzają podstawy do tego rodzaju całościowego uznania, chociaż Krasiński mógł być oprzeć swoją opinię na materiałach ciągle nam nieznanym; gdyby tak było, można by się spodziewać, że leningradzkie archiwa zdolne są nam dostarczyć jakichś nowych informacji.

Dr Antoni J. Rolle, który pisał o Grabiankach na podstawie przypadłych dziś dokumentów rodzinnych, postrzegał Tadeusza jako szlachetnego i wielkodusznego ekscentryka, zasługującego na naszą sympatię nie tylko z racji na tragiczne okoliczności jego śmierci, będącej następstwem jego śmiało wyrażanych przeświadczeń, lecz także z uwagi na chlubną postawę podczas rewolucji francuskiej, jako tego, który ratował ofiary wielkiego terroru. Grabianka wierzył, że „posłannictwo wytwarza zobowiązanie” – i tego też nauczał. Jak powiada Rolle:

zmarł w więzieniu rosyjskim, służyli, jak się zdaje, za pośredników w tym ruchu i należeli do owych łóz na pół masonskich, na pół chrześcijańskich”. (s. 319). Mickiewicz dodaje, że „[...] wszyscy ludzie poważnie myślący pojmowali konieczność ożywienia w Rosji religijności” (ibid.). Wzmianka o wzajemnym zbliżaniu chrześcijańskich denominacji niezupełnie odnosi się w tym wywodzie do działań Grabianki (wspomnianego tam tylko raz, w zacytowanym passusie): jako myślicieli, którzy „zbliżali mimowolnie protestantyzm do religii katolickiej”, wymienieni są raczej Johann Arndt, Philipp Jacob Spener, William Penn oraz martyniści rosyjscy (por. ss. 320–321). (Przyp. tłum.)]

⁵⁷ Count Valerian [= hr. Walerian Skorobohaty] Krasiński, *Sketch of the Religious History of the Slavonic Nations*, Edinburgh 1851, ss. 292–293.

Sędziowie i wykonawcy doraźnych [wy]roków, szydzący z Boga i kościoła, z zabobonną trwogą słuchali tego nieuleknionego człowieka, głoszącego prawdy niepojęte może dla samego ich rozkrzewiciela, owiane szatą mistycyzmu, grożące zemstą niewidzialnych duchów⁵⁸.

Przełożył Tristan Korecki

Nota od tłumacza

Wersja oryginalna artykułu ukazała się w: *Oxford Slavonic Papers, New Series*, Vol. 1, 1968 (Oxford, at the Clarendon Press); jako autor oznaczona jest M[aria] L[udwika] Danilewicz.

Zainteresowanie tym znakomitym artykułem i postacią jego bohatera zawdzięczam śp. Autorce, która swego czasu, w latach pięćdziesiątych, nadesłała mi jego nadbitkę. Nazywana emfatycznie, acz w dowód szacunku i uznania dla swych zasług, „Wielką Bibliotekarką”, Maria Danilewicz Zielińska była znakomitością pośród polskiej emigracyjnej diaspory. Jej *Szkice o literaturze emigracyjnej* zachowują wysoką wartość i aktualność. Postać ta bezsprzecznie zasługuje na jeszcze większe docenienie.

Od czasu opublikowania artykułu, którego polska wersja ukazuje się niniejszym po raz pierwszy, intrygująca, sama przez się „powieściowa” postać hr. Grabianki doczekała się kolejnych monograficznych omówień; wymienimy tu przede wszystkim książkę Jerzego Siewierskiego *Upadły anioł z Podola. Opowieść o Tadeuszu Grabiance* (CiS, Warszawa 2003) oraz artykuł Artura Zientka *Tadeusz Grabianka – starosta liwski i Król Nowego Izraela*, „Rocznik Liwski” t. VI: 2012/2013, ss. 241–261.

“The King of New Israel”: Thaddeus Grabianka (1740–1807)

Summary

The author, a merited bibliographer and librarian, literary historian and critic, writer, translator and Polish émigré community activist, offers – in what was

⁵⁸ Rolle, op. cit. (zob. przyp. 1), s. 31.



probably the first internationally published account on the topic -- a fascinating portrait of one of the most mysterious and intriguing figures in the history of eighteenth- and early nineteenth-century freemasonry, alchemy, illuminism, and Polish messianism. Co-founder and leader of the esoteric, Christian mystical group called the Illuminés of Avignon, Count Grabianka was a Polish nobleman of wealthy descent who got entangled in esoteric and masonic activities and adventures of his time. Danilewicz Zielińska describes in a spirited way his relationship with, notably, Dom Pernety, the society's cofounder (and, incidentally, translator of two important Swedenborg's works into French), and how the two and their followers were advised and influenced by the 'Sainte Parole' oracle. Another important figure in the story is Robert Hindmarsh, a London-based cofounder of Swedenborgianism, author of *Rise and Progress of the New Jerusalem Church*, who reported in detail on Grabianka's visit to his London community. Described is Grabianka's adventurous life, from his education at the court of Stanislas Leszczyński (ex-King of Poland) in Lorraine, his contacts and travels across France, Berlin, and eastern Polish-Lithuanian Commonwealth (Podolia). Grabianka met a miserable end: though he voluntarily travelled to St Petersburg, where he earned high popularity among the local aristocrat elite, winning many its members for a new masonic lodge he established there, he was eventually accused of espionage for France and plotting of a coup d'état. Imprisoned by the tsarist authorities and jailed at St Petersburg's Peter and Paul Fortress, he soon died before standing trial.

Keywords: Count Thaddeus Grabianka, Illuminés of Avignon, Antoine-Joseph Pernety (Dom Pernety), Robert Hindmarsh freemasonry, esotericism, Emanuel Swedenborg

Słowa kluczowe: hrabia Tadeusz Grabianka, awiniońscy iluminaci, Antoine-Joseph Pernety (Dom Pernety), Robert Hindmarsh, wolnomularstwo, ezoteryka, Emanuel Swedenborg